

Krzesła bez Mówcy

Krzesła, reż. Piotr Cieplak, Teatr Polonia w Warszawie

 Szymon Kazimierczak

aA aA aA



fot. Katarzyna Kural-Sadowska

Cieplaka zdają się pociągać u Ionesco egzystencjalne metafory, ale nie potrafi przyjąć ich pesymistycznego tonu. Na bohaterów *Krzesel* patrzy z czułością, podobnie jak na bohaterkę *Szczęśliwych dni Becketta*, które wystawił dziesięć lat temu.

Piotr Cieplak wraca do dramaturgii absurdystów. Ten nurt zajmuje w jego twórczości szczególne miejsce. Becketta i Ionesco reżyser ostatnio wystawiał wprawdzie około dekadę temu, ale można powiedzieć, że nad całym jego teatralnym światem

stale unoszą się niepokoje znane z twórczości tych autorów. Przeglądając się człowiekowi, opowiadając jego historię, Cieplaka wciąż chyba nurtuje postawione przez Alberta Camusa pytanie: „dlaczego on żyje?”. Reżyser zazwyczaj udziela na nie znacznie bardziej otwierających i jasnych odpowiedzi, niż zapewne chciałby sam autor *Dżumy*, nie mówiąc już o autorach *Krzesel* i *Szczęśliwych dni*. Co według niektórych wypacza sens tej dramaturgii. To rzeczywiście nieortodoksyjne podejście do teatru absurdu: według Cieplaka słowa, które absurdyści włożyli w usta swoim bohaterom i sytuacji, w których ich postavili, niekoniecznie muszą układać się w tragiczną metaforę kompletnej bezwolności człowieka.

Wystarczy przypomnieć *Nosorożce*, czyli *studium przedmiotu*, zrealizowane jako spektakl dyplomowy studentów aktorstwa Akademii Teatralnej, pod którym to tytułem Cieplak tak naprawdę wystawił *Kubusię*, czyli *uległość* Ionesco, zderzonego z poematem swojego ulubionego poety – Zbigniewa Herberta, przekonującego, że „najpiękniejszy jest przedmiot, którego nie ma”. Finałowe małżeństwo Kubusia i Roberty pokazane zostało tam we właściwiej temu dramatowi surrealistycznej atmosferze, ale jednak z wiarą w sens gestów i słów. Niewiele później reżyser zrealizował w krakowskim Starym Teatrze dramat *Król umiera*, czyli *ceremonie* z Jerzym Trelą i Anną Polony, w którym pożył temat odejścia legendy tej sceny z kojącej w gruncie rzeczy opowieścią o nieprzerwanym cyklu życia. Chyba jednak najbardziej charakterystycznym spektaklem z tego nurtu były dla Cieplaka *Szczęśliwe dni* z Krystyną Jandą jako Winnie oraz Trelą w roli Williego. Reżyser nie dokonał korekt i skreśleń w samym tekście Becketta, który Janda podawała z ogromną precyzją. Zmienił natomiast kontekst jej wstrząsającego monologu: zabrał potworny kopiec, w którym Winnie została zakopana przez autora i zamiast tego przykrył jej nogi... kocem, sugerując, że jej unieruchomienie ma realistyczny powód, a mianowicie, że wynika z bezwładu kończyn. Takiej osobie można było wierzyć, kiedy mówiła, że przeżywa „kolejny szczęśliwy dzień”.

Z podobną wiarą Cieplak patrzy na bohaterów *Krzesel* Ionesco, które niedawno wystawił w warszawskiej Polonii – *nota bene* na tej samej scenie, co wspomniane *Szczęśliwe dni*. Ten spektakl to przykład bardzo uważnego uruchomienia tekstu dramatycznego na scenie. Uruchomienia na wielu poziomach: Cieplak nie tylko widzi okoliczności tego dramatu (pełna starego drewna scenografia Andrzeja Witkowskiego nawiązuje do projektu Ionesco), ale też je słyszy (wyjątkowo impresyjna fonosfera autorstwa Pawła Czepulkowskiego). I, co najważniejsze, bezbłędnie nastraja swoich aktorów. Wspólna kreacja dawno niewidzianej na scenie Ewy Szykulskiej oraz Leona Charewicza pobudza wyobraźnię. Duet ten precyzyjnie, ale i niezwykle lekko wykonuje partyturę dramatyczną Ionesco, niemal ożywiają na naszych oczach nieistniejących gości nieistniejącego przyjęcia.

Przyjęcia, które jest tak naprawdę bardzo osobistym, wewnętrznym seansem wspomnień każdego z bohaterów. W jego trakcie mierzą się z niespełnieniem i frustracjami zbieranymi zapewne przez całe życie. Najmocniej brzmie oczywiście sakramentalne, po wielokroć wypominane przez Starą: „a mogłeś być...”, „a mogłeś...”. Małość Starego jest w tym spektaklu podkreślana wielokrotnie: kiedy wita Cesarza, gną się pod nim kolana, zaś kiedy pojawia się „dawna znajoma”, szybko okazuje się, że jest ona upiorem niewykorzystanej dawno temu szansy. Stary i Stara wciągają siebie i nas w grę, która bywa dla nich bolesna, ale patrząc na jej przebieg, raczej nie odczuwamy, że jej uczestnicy tracą ludzkie cechy, że nikną wokół rosnącej z każdą minutą sterty krzesel. Oglądamy jednak ludzi, którzy działają i którzy coś tworzą – co reżyser punktuje zwłaszcza w autorskim finale.

U Ionesco punktem kulminacyjnym udawanego przyjęcia ma być przemówienie, w którym ostatecznie wyłożone zostanie wielkie życiowe credo Starego. Bohater z jakiegoś powodu nie jest w stanie wygłosić go sam, dlatego oczekuje w napięciu na tajemniczego Mówcę, by zrobił to za niego. Gdy długo zapowiadany gość się zjawia, wypowiada jednak tylko bezsensowny ciąg sylab. W *Krzesłach* Cieplaka w ogóle nie ma Mówcy. Reżyser pokazuje moment przemówienia, na które czekają wszyscy (lub właśnie nikt nie czeka), ale wygłasza je sam Stary, który oczywiście mierzy się z niemożnością nazwania sensu, przesłania – lub czymkolwiek ma być to, co koniecznie chce zakomunikować światu. Charewicz w decydującym momencie ze spokojem wypowiada słowa, których Ionesco nie napisał: „Kłopsiki mojej żony”... Co oczywiście można uznać za brednię albo wręcz przeciwnie – najbardziej bezpretensjonalną pochwałę życia i miłości, na jaką człowiek może się zdobyć. Cokolwiek jednak zrozumiemy przez „kłopsiki”, liczy się tu przede wszystkim, że bohater wypowiada te słowa – a niechby nonsensowne – sam, we własnym imieniu i na własne konto. Że nie musi zasłaniać się Mówcą. Że – najprościej mówiąc – nazwanie własnego sensu życia leży w jego własnych rękach. Choćby nie był to sens szczególnie podniosły czy wyrafinowany.

Cieplak, choć zdecydowanie dostrzega małość swoich bohaterów, nie odziera ich z podmiotowości. Dlatego też ich finałowy skok z okna nie jest naznaczony tragiczną koniecznością, ale jest gestem pełnym zgody i ukojenia, który otwiera perspektywę, zamiast ją zamykać.

21-12-2018

Teatr Polonia w Warszawie
Eugène Ionesco
Krzesła
przekład: Jan Kosiński
reżyseria: Piotr Cieplak
scenografia i kostiumy: Andrzej Witkowski
muzyka: Paweł Czepulkowski
reżyseria światła: Rafał Piotrowski
realizacja dźwięku: Tatiana Czabańska
obsada: Ewa Szykulska, Leon Charewicz
premiera: 25.10.2018

PIOTR CIEPLAK

EUGENE IONESCO

WARSZAWA

TEATR POLONIA

Krzesła, reż. Piotr Cieplak, Teatr Polonia w Warszawie



Fot: Katarzyna Kural-Sadowska



Oglądasz zdjęcie 1 z 5



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Polonia

Lukasz Drewniak
K/203: Mięso armatnie

Karol Estreicher
Pani Irenie Pomianowej [Solskiej] [fragment]

Joanna Ostrowska
Koniugacja, która uspokaja

Henryk Mazurkiewicz
Książę świeci nad Wałbrzychem

Joanna Ostrowska
Traktat o marionetkach

Dominik Gac
Solidarnie o sobie

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

 reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Sfinansowane przez
Unię Europejską
Nowa Generacja EU

Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook